Nr 58. Kraków 12 Marca — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
" do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
" " Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
" " Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nifrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 11 marca.

W szeregu występujących śmielej od czasu do czasu objawów panslawistycznych w krajach berłu austryackiemu lub zwierzchnictwu sułtana podległych, zapisać należy świeżo odbyte zgromadzenie młodzieży słowiańskiej w Wiedniu.

Co na to powiedzą misyonarze kultury niemieckiej, germanizatorowie austryaccy lub centraliści wiedeńscy, odmawiający do ostatniej chwili uznania słowiańskim narodom w monarchii, że w samym Wiedniu, w téj odwiecznej siedzibie niemieckości, w stolicy państwa spełniającego przez całe wieki misyę germanizacyjną i antisłowiańską, gdzie niedawno obchodzono świetnie zjazd strzelców niemieckich, tam właśnie odbyła się manifestacya słowiańska, a co gorzej, panslawistyczna.

Jużby brała ochota w odwet wszystkich postrachów rzucanych nam z Wiednia, ilekroć domagamy się o słuszne nasze prawa, zapytać: czy to zapowiedź czy ostrzeżenie grożącej Nemesis dziejowej za antisłowiańską misyę w przeważnie słowiańskiem państwie spełnianą? Brałaby chęć przypomnieć, iż uczeni wywodzą założenie Vindobony od Wendów i ludów słowiańskiego szczepu, a że nawet dzisiejsza ludność stolicy monarchii tak mięszana, o typach wcale nie germańskich, z nazwiskami obcy przypominającemi źródłosłów, tak iż podobno nie więcej pod względem pochodzenia jak i idei politycznej posiada tytułów Moskwa, zgromadzająca u siebie zjazdy słowiańskie, niż Wiedeń, stolica monarchii z przeważnie słowiańskich ludów złożonej.

Lecz prądy narodowe wobec idei państwowej mają dwojakie działanie: dodatnie i ujemne, albo się je nadaje i niemi kieruje; albo się im ulega. Pomiędzy dwiema stolicami za granicą Słowiańszczyzny leżącemi, Petersburgiem i Wiedniem, miało się rozstrzygnąć to oddziaływanie idei słowiańskiej. Skoro Wiedeń nigdy nie posiadał odwagi podnieść sztandaru słowiańskiego w imię wyższości cywilizacyjnej, religijnej i politycznej, uledz przeto musiał oddziaływaniu ujemnej natury i wpływu szkodliwego. Wcale nas też nie dziwi nowa manifestacya panslawistyczna w Wiedniu, bo wiemy, że zawsze Wiedeń bywał głównem ogniskiem tajnych knowań i agitacyj, że tam jądro i główne nawiązanie całej sieci panslawistycznej się znachodzi.

Nie Rosya bowiem jest siedzibą panslawizmu, który tylko jest narzędziem używanem przez jej politykę zewnętrzną, wędką puszczoną w mętne wody stosunków austryackich lub państwa Ottomańskiego. Zbytecznem dowodzić i powtarzać, że Rosya jest negacyą idei panslawistycznej w wewnętrznej swojej organizacyi. Panslawizm nie wypływa wcale z wewnętrznego rozwoju państwa Rosyjskiego lub z idei narodowej; jest on tylko wymysłem i interesem ajentów dyplomatycznych rosyjskich, najczęściej nie Słowian i przez nich roznoszony poza granicami państwa rosyjskiego, bo w jego obrębie żadna teorya o braterstwie ludów nie jest cierpianą i sprzeciwiałaby się wewnętrznej polityce asymilacyi narodów. Panslawizm przeto jest rośliną, którą Rosya zasiewa na cudzych łanach, plewiąc ją starannie u siebie. Dogodniejszego pola znaleźć nie można było, jak je nastręczają właśnie stosunki ludów słowiańskich pod rządem austryackim. Uprawiano tu kolejno systemata biurokratyczne albo militarne, zapuszczano ziarno germanizacyjne lub sztuczne antagonizmy. Wiedeń stał się siedzibą i głównem ogniskiem panslawizmu. Niedawne to czasy, kiedy o tem wzrastającem niebezpieczeństwie, tysiącznemi stwierdzanem objawami, nie dozwalano nawet mówić. Dziś jeszcze panslawizm tak dla Austryi jak i dla zachodniej Europy jest rodzajem mytu, postrachem, który dowolnie bywa przedstawianym w zwiększonym lub zmniejszonym kształcie.

W Austryi sądzą, że odkryto dostateczne i skuteczne przeciw panslawizmowi antidotum, a mają być niem, jak świadczą głosy publicystyki wiedeńskiej w skutek świeżej manifestacyi panslawistycznej, Polacy i sprawa polska, nie podjęta szczerze i nieprzeprowadzona, ale trzymana zawsze na zawołanie w arsenale politycznym.

Znana to zresztą rola, jaką dyplomacya europejska sprawie polskiej wskazuje, rola postrachu, jakby w repertoarze widowisk politycznych na każde zawołanie duch Banka. Naród nasz ma zawsze stawać w obronie cywilizacyi przed hordami z północy czy wschodu. Znane to wszystko rzeczy, dziś do panslawizmu stosowane. Czytamy zaś szczerze wypowiedziane w dziennikach wiedeńskich zdanie, że jeśli Austrya ma wyśmienitą broń przeciw panslawizmowi w Polakach, broń ta ma także swoją niedogodność, bo narazić może pokojową politykę Austryi, itd.

Przypomina to nam słowo Napoleona I: „Potrzebuję Polaków, ale nie Polski“, co w praktycznem zastosowaniu znaczy tyle: będziemy Polaków używali przeciw panslawistycznemu ruchowi; im bardziej wzmoże się między nimi a innymi Słowianami waśń, tem dla nas bezpieczniej. Przeto ostatecznie odosobnić Polaków wśród Słowiańszczyzny, przeciwstawić ich kierunkowi Czechów, dozwolić rozjątrzać się coraz więcej tej kwestyi w Galicyi, a w ostatecznym razie poświęcić tę tarczę, gdyby agitacyę panslawistyczną silniejsza broń poparła.

Niejasnem nam jest wcale, dla czego takie poświęcenie Polaków miałoby Austryę osłaniać. Znamy inny środek przeciw panslawizmowi mniej szkodliwy dla Polaków, a pewniejszy dla Austryi. Zamiast przeciw ruchowi słowiańskiemu w Austryi, postawić Polaków w pośrodku tego ruchu. Lecz czy środek ten zgadza się z systemem dualistycznym — to inne pytanie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 marca.

††† Wczoraj rozpoczęła Izba deputowanych rozprawy nad tegorocznym budżetem; gdyż, jak wspomniałem dawniej, wydział jej budżetowy roztrząsnął przecież po dwumiesięcznych obradach projekt onego i przedłożył Izbie wnioski swoje wraz z opartym na nich projektem ustawy skarbowej na r. b. Izba pragnąc uchwalić w ciągu bieżącego tygodnia cały budżet wydatków i dochodów, aby go mogła Izba panów przyjąć jeszcze przed Świętami Wielkanocnemi, porzuciła dotychczasową powolność działania i żwawiej obraduje. Wczoraj zajmowała się nim prawie dzień cały od 10tej rano do 10tej wieczór z trzechgodzinną przerwą; dzisiaj toczyły się dalej rozprawy nad szczegółowemi pozycyami, a zapewne jutro, a najdalej we czwartek, ukończy rozprawy i cały budżet uchwali.

Nie będę tu przedstawiał toku rozpraw, ale po ich ukończeniu rozbiorę wypadek tych uchwał i główne pozycye budżetu. Dotychczas przyjęła Izba prawie wszystkie wnioski wydziału budżetowego, a odrzuciła wnoszone przez delegacyę polską podwyższenie proponowanych przez wydział sum na budowę w r. b. dróg w Galicyi, na utrzymanie seminaryów, na bezzwłoczne jeszcze w r. b. powiększenie płac profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Wprawdzie tak większość Izby jak ministeryum oświadczyły przez swych mowców, iż zgadzają się z zasadą ostatniego wniosku i pragną podwyższyć płacę profesorów uniwersyteckich, uznając je niedostatecznemi; ale chcą to przeprowadzić regularnie we wszystkich Uniwersytetach, co nastąpić dopiero może po uchwaleniu ustawy oznaczającej nowy wyższy etat profesorów uniwersyteckich. Dla tego cała Izba przyjęła rezolucyę żądającą, aby ministeryum jak najprędzej przedłożyło dotyczące projekty ustaw oraz rezolucyę o porównanie płac nauczycieli szkół realnych wyższych z nauczycielami gimnazyów. Odrzucenie wniosku o powiększenie wydatków na budowę w r. b. dróg w Galicyi usprawiedliwiali mowcy większości i gabinetu, iż nie ma kosztorysów budowy tych dróg; minister spraw wewnętrznych przedstawiał, że większą nawet cyfrę zamieścił w rządowym projekcie budżetu, niż proponowało Namiestnictwo, i na to Namiestnictwo usiłował winę złożyć. Tymczasem z innego źródła wiadomo, że Namiestnictwo otrzymało polecenie, aby zważając na stan skarbu państwa, przedłożyło propozycyę tylko co do budowy dróg nieodzownie potrzebnych i już rozpoczętych.

Podkomitet wydziału konstytucyjnego, roztrząsający rezolucyę galicyjską, nie miał ani wczoraj ani dzisiaj zapowiedzianego posiedzenia. Powód zaniechania wczoraj obrad był jasny — dwa pełne posiedzenia Izby, popołudniowe i wieczorne. Nie zwołanie na dzisiaj podkomitetu usprawiedliwiają tem, iż ministrowie — których podkomitet, jak wiadomo, zawezwał pisemnie, aby wypowiedzieli swe zdanie o treści rezolucyi galicyjskiej i stawionych w niej żądaniach — odpowiedzieli, że wprzód muszą odbyć naradę i powziąść uchwałę gabinetu. Ta odpowiedź potwierdza, że w gabinecie są jeszcze sprzeczne zdania co do rezolucyi, o czem pisałem, i że rząd nie powziął dotychczas postanowienia, jakie zajmie stanowisko względem żądań w niej wypowiedzianych. Wieści z dość dobrego źródła twierdzą, że Cesarz zastrzegł sobie przewodnictwo w radzie ministrów, na której przedmiot wspomniony będzie ostatecznie roztrząsany; wiadomo zaś, że Cesarstwo są teraz w Zagrzebiu i że dopiero w Wielkim tygodniu powrócą tutaj.

Minister handlu p. Plener będąc chory nie przedłożył dotychczas Izbie projektu co do budowy nowych dróg żelaznych w Galicyi. Nadto ma on różnić się w zdaniu z swymi kolegami, i obiegają pogłoski, że ustąpi z gabinetu. Według jednych wieści, miejsce jego ma zająć p. Gustaw Gross (z Reichenbergu), według drugich, p. Winterstein, prezes Izby handlowej wiedeńskiej, niedawno jeszcze deputowany, dziś członek Izby panów.

Wiedeń 8 marca.

—. r Będzie temu ze dwa tygodnie, jak pisałem wam, że stosunki jlnego konsula francuskiego w Bukareszcie do tamecznego rządu zaczynają przybierać charakter naprężony. Wśród tego przyszło jeszcze do przykrzejszych zajść z powodu p. Dunina, jakkolwiek nie tak daleko jak telegratowano, aby miało z tego nastąpić zerwanie stosunków dyplomatycznych. Dunin lubo rodem z Galicyi, zostawał pod opieką konsulatu francuskiego i udał się do p. Mellineta jlnego konsula, aby go bronił od nakazu wyjazdu. Mellinet zaprotestował u ministra spraw zagranicznych, a gdy otrzymał odmówną odpowiedź, radził p. Duninowi, aby tylko przemocy ustąpił, sam zastrzegłszy sobie dalsze kroki. Minister Kogolniczano nie omieszkał wykonać pogróżki i kazał przez Dorobańców odstawić p. Dunina do Dziurdżewa. Oświadczenie w urzędowym *Monitorulu* rozwodzi się nad słusznością tego kroku, nie dotyka jednak pytania: czy rządowi służy prawo postąpienia sobie tak sumarycznie z poddanym państwa opiekuńczego. W konsulacie francuskim nie poprzestano na protestacyi, lecz starano się zainteresować tą sprawą całe ciało konsularne, aby znaleść poparcie ze strony innych rządów. P. Mellinet zawezwał jlnego konsula angielskiego, jako seniora konsulów w Bukareszcie, aby zwołał naradę reprezentantów wszystkich państw w Bukareszcie uwierzytelnionych, w celu poparcia protestacyi rzeczonej. Ajent angielski uczynił temu zadosyć i rozesłał zaproszenia. Ale jlny konsul pruski hr. Kaiserlingk i włoski p. Fava odmówili, a narada jeśli dobrze mię zawiadomiono, odbyła się we czwartek bez obu powyższych reprezentantów. Nie wiem dotąd, czy żądaniu p. Mellineta względem poparcia protestacyi stało się zadosyć, a telegramy przechodzące w Bukareszcie przez cenzurę, nic o rezultacie tej narady nie mówią. Tu wiadomo tyle tylko, że usiłował minister rumuński ułagodzić konsula francuskiego i że ten ostatni groził użyciem energicznych kroków. Dzienniki opozycyjne mówią o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, czemu zaprzeczają ze strony urzędowej rozesłane telegramy. Cokolwiekbądź, stosunki z Francyą są bardzo drażliwe, albowiem jak się dowiaduję, rząd rumuński nie wiedział wydalając Dunina, że opiekuje się nim konsulat francuski i sądził, że zostaje on pod juryzdykcyą konsulatu austryackiego. Niewiem, jak zechcą tę sprawę w Paryżu traktować; język dzienników francuskich będzie miarą tego, czy rząd francuski zechce tego zajścia użyć lub też puścić je mimochodem. Dla rządu rumuńskiego w każdym razie zajście to niemiłem być musiało bo przypada w porę agitacyi wyborczej, a opozycya może z niego korzystać.

Petersburg 4 marca.

Jeżeli Potapow dba o opinię publiczną, to musi być bardzo nieszczęśliwym; zarówno bowiem prasa rosyjska jak i polska znajduje godnemi nagany rozliczne jego rozporządzenia. Ultra rosyjskim dziennikom nie podoba się zmiana osób powołanych za poprzednich jenerał-gubernatorów do zarządu krajem, widzą oni w tem upadek swoich stronników a może i własne straty, a udają, że dostrzegają również nieskończone straty dla państwa, dowodzą, jakoby żywioł polski był protegowany niemal do tego stopnia, że Rosyan traktują jak dawniej Polaków. Nie ma wypadku więcej lub mniej znaczącego z wydarzeń na Litwie, żeby nie starano się zeń wyciągać wniosków na niekorzyść teraźniejszej administracyi. Niedawno pułkownik Paniutyn występując w teatrze amatorskim zrobił przymówkę komisyi lustracyjnej, z czego Katkow narobił tyle hałasu, jakby na Litwie miano powrócić pańszczyznę. Sprawa ta skończyła się, jak podał *Praw. Wiestnik* zmianą prezesa komisyi. Na urząd ten posłano Dłatowskiego zamiast Sołodownikowa. Sposób, w jaki *Golos* i *Mosk. Wied.* wyrażają się o Potapowie, jest podobny do języka używanego przez te organa względem Polaków i nieprzyjaciół kraju, a wiadomo, że dobór wyrazów w przytoczonych razach nie grzeszy wcale umiarkowaniem.

Zdawałoby się, że niechęć partyi ultra moskiewskiej dawałaby pewne prawa do zastanowienia się, czy obecny jenerał-gubernator litewski nie zasługuje na pewną względność ze strony Polaków. Ale Potapow nie zaniedbuje dostarczać nieustannych dowodów, że wytępienie wszystkiego, co polskie, bogdaj przy pomocy najbardziej barbarzyńskich środków, jest stałem i ciągłem zadaniem jego rządów. W dniu 2 (14) stycznia za Nr. 11 wydał on okólnik do gubernatorów *) przypominając ścisłe wykonanie polecenia Murawiewa z dnia 1 stycznia 1864 r. Przytoczony okólnik poleca ścisłe dopilnowanie tego, aby nie uczono nikogo po polsku; pokazało się bowiem, że pomimo dawnego zakazu, w wielu miejscach księża, właściciele większych posiadłości, a nawet służba dworska starała się rozszerzać naukę języka polskiego i książki polskie pomiędzy włościanami. Okólnik zabrania bezwarunkowo uczyć kogokolwiek czytać albo mówić po polsku, jakoteż rozdawać książki polskie pomiędzy mieszkańców. Należy zwrócić uwagę, że księża mają obowiązek uczenia religii i modlitw, że nauka podobna musi być udzielana w języku mieszkańców, że bardzo wielu księży udzielać jej inaczej nie jest w stanie, zatem, że rozporządzenie podobne równa się nieomal zakazowi uczenia religii, a to dla klasy ludności, dla której ta nauka stanowi jedyny duchowy pokarm. Gubernator wileński przesyłając wspomniany okólnik niższym władzom przypomniał zarazem ścisłe stosowanie się do poprzedniego rozporządzenia Potapowa o zakazie mówienia po polsku.

*) Ogłosiliśmy go onegdaj w *Czasie*.

Sprzedaż dóbr właścicieli polskich stanowi drugie pole czynnych zabiegów administracyi; o ile zaś są słuszne zarzuty, że działalność w tym kierunku znacznie zwolniała w ostatnich czasach, za najlepszy służy dowód ilość majątków wystawionych na sprzedaż podczas ubiegłych targów styczniowych. Liczba ta była bardzo znaczną, bo wynosiła 112 majątków mających obszaru 160,000 dziesięcin ziemi a ocenionych zaledwie na milion rubli. Szczęściem, faktyczna ilość dokonanych licytacyj okazała się znacznie mniejszą; sprzedano zaledwie 29 majątków po cenie mało co wyższej od oszacowania rządowego, bo zamiast 290 dano 330 tysięcy rubli, czyli przecięciowo jedenaście rubli za dziesięcinę. Jakkolwiek w podobnych stosunkach, gdzie rząd stara się zniszczyć obywateli kontrybucyami a Polacy nie mogą otrzymać pomocy z żadnej instytucyi kredytowej, niezmiernie trudno bywa utrzymać się przy majątku; radzilibyśmy naszym rodakom dokładać wszystkich starań do utrzymania się przy ziemi, a to tem więcej, iż może niedługo towarzystwo kredytowe petersburskie otrzyma pozwolenie udzielania im pożyczek. Sprawa wyniszczenia Litwy, jawny dowód upadku materyalnego wyrażający się w strasznym głodzie, jaki dotknął szczególniej Żmudź, przykłady liczne, że nawet protegowani moskiewscy nabywcy dóbr zmuszeni są odprzedawać nabyte za bezcen majątki, coraz bardziej otwierają oczy na niepodobieństwo dalszego trwania systemu zupełnego zniszczenia materyalnego kraju niegdyś zamożnego. Dodajemy do tego dwie okoliczności niemałej wagi: że zniszczenie większych właścicieli nie wyszło wcale na korzyść włościan o tyle przynajmniej, że ci, którzy dostali własność, ulegają wływowi ogólnej ekonomicznej ruiny, ci zaś, którzy pracując, jako parobcy lub wyrobnicy, nie mogą znaleźć zajęcia. Z takiego stanu rzeczy wypada, że skarb państwa musi ponosić różne ciężary, i że przewiduje ciągle rosnące wydatki, których przy rocznym deficycie 15 milionów nie chciałby powiększać. Wszystkie te okoliczności, razem wzięte, dozwalają przypuszczać, że Polacy będą mogli brać udział w Towarzystwie kredytowem. Myśl ta niejednokrotnie podnoszona zdaje się zyskiwać coraz więcej zwolenników. W kraju tak materyalnie zniszczonym nie zadziwia nikogo zaprowadzona wszędzie oszczędność i zupełny, prawie brak życia towarzyskiego i zabaw; daleko jednak pomyślniejszem jest zaprowadzanie pewnych ulepszeń w gospodarstwie. Do takich liczyć np. można przygotowywanie nawozu z kości mielonych zaczynające wchodzić w użycie; w niektórych miejscach założono młyny parowe do mielenia kości, co dowodzi dość rozszerzonego pokupu na ten produkt.

W ostatnich dniach niemało zajęły publiczność petersburską obiegające pogłoski polityczne. Obiedwie jednak nie są jeszcze uważane za zupełnie pewne.

Jedna z nich głosi, że syn emira Buchary zabił swego ojca i w ten sposób doszedł do dawno upragnionej władzy; zgadza się to poniekąd z nadeszłemi depeszami z Bombaju o zajęciu przez tegoż Katty-Tiura, dwóch miast w Bucharze. Według ostatniego sprawozdania *Inwalida*, jakie niedawno streściłem, zdawało się, że syn emira został przy pomocy oręża rosyjskiego stanowczo pokonanym, ale już wtedy nie wierzono w ustalenie pokoju w Bucharze, tem więcej, że były już nadeszły wiadomości o zajęciu Balku przez Abramowa. Ciekawem jest bardzo, jak wobec podobnej zmiany władzy zachowa się rząd rosyjski, który zdawał się popierać niedawno pokonanego emira. Ma on znowu pole do wmięszania się w sprawy bucharskie, a to tem łatwiejsze, iż traktatem z emirem Muza-farem zastrzegł był opłacenie znacznej kontrybucyi. Warunek ten umowy nie został dopełniony, gdyż emir zaniepokojony przez bunt własnego syna nie był w możności opłacenia się. Jest więc gotowy powód wmięszania się znowu w sprawy bucharskie. Za drugi pozór może służyć trwanie walki z Katty-Tiurą, ponieważ Abramow wspierając emira, występował czynnie przeciw jego synowi. Wreszcie wystąpienie przeciw ojcobójcy mogłoby być upozorowane misyą cywilizacyjną „białego Cara.“ Nie brak zatem powodów do nowej walki z Bucharą, a walka ta może będzie ostatecznem zabraniem reszty kraju.

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Dalszy ciąg.)

— Nie, Tanio, wysłuchaj mię jeszcze chwilę. Widzisz, na klęczkach jestem przed tobą, lecz nie o przebaczenie przyszedłem Cię błagać,— ty nie możesz i nie powinnaś mi przebaczyć, — przyszedłem Ci powiedzieć, że przyjaciel twój ginie i nie chce ciągnąć Cię ze sobą w przepaść, w którą leci.... A uratować mnie... nie! nawet ty nie zdołasz mię uratować... bo odtrąciłbym zbawczą rękę.... Zginąłem, Tanio, zginąłem bezpowrotnie!

Tatiana podniosła na Litwinowa zdziwione oczy.

— Pan zginąłeś? wyrzekła, jakby niezupełnie go rozumiejąc. — Pan zginąłeś?

— Tak, Tanio, ja zginąłem. Zginęła dla mnie cała moja przeszłość; wszystko co mi było dotąd drogie, wszystko, czem dotąd żyłem, wszystko zniszczone, zburzone i doprawdy nie wiem, czego się mam spodziewać na przyszłość. Przed chwilą powiedziałaś mi, żem Cię kochać przestał... Nie, Tanio! kochać Cię nie przestałem, ale inne straszne, nieprzezwyciężone uczucie spadło na mnie i ogarnęło całą moją istotę. Opierałem się mu, póki mogłem...

Tatiana wstała: brwi się jej zmarszczyły, blada twarz zaszła chmurą. Litwinow także się podniósł.

— Pan pokochałeś inną kobietę, zaczęła, — ja się domyślam, kto to... Myśmy się z nią wczoraj spotkały. Czy nie tak? A więc wiem już, co mi pozostaje uczynić. A ponieważ sam Pan mówisz, że uczucie to w nim jest niezmienne... (Tatiana wstrzymała się na chwilę; bardzo być może, miała nadzieję, że Litwinow nie pozostawi ostatniego tego wyrazu bez odpowiedzi, lecz on nic nie powiedział), a zatem nic mi nie pozostaje tylko zwrócić Panu.. Pańskie słowo.

Litwinow pochylił głowę, jakby z pokorą przyjmując zasłużoną karę.

— Masz Pani prawo mną pogardzić, rzekł, — masz Pani zupełne prawo zarzucać mi bojaźliwość... i zdradę.

Tatiana znowu nań spojrzała.

— Ja nie robiłam Panu wymówek, Panie Litwinow, nie obwiniam Pana. Owszem zgadzam się z nim: że najprzykrzejsza prawda lepszą jest od tego, co wczoraj zaszło. Jakież byłoby to życie nasze!

— Jakież to będzie życie moje teraz! z goryczą w sercu odezwał się Litwinow.

Tatiana zbliżyła się do drzwi sypialnego pokoju,

— Proszę Pana opuścić mię na jakiś czas; jeszcze się zobaczymy i pogawędzimy z sobą. Wszystko to zaszło mię tak niespodziwanie! Muszę zebrać nieco mych sił... a teraz opuść mię... i oszczędź mej dumy. My się jeszcze zobaczymy.

Powiedziawszy te słowa, Tatiana szybko wyszła, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Litwinow wyszedł na ulicę jak otumaniony, oszołomiony; coś ciemnego i ciężkiego wkorzeniło się w samą głąb jego serca; podobnych wrażeń zapewne doznaje zabójca; ale doznawał też i pewnej ulgi, jak gdyby po zruceniu z siebie niemiłego ciężaru.

Wspaniałomyślność Tatiany poniżyła go, czuł żywo wszystko, co tracił... uczucie żalu zmięszało się z gniewem; uciekał się do Ireny jakby do jednej przystani, która mu pozostawała, — i jednocześnie był na nią zagniewany. Od niejakiego czasu, z dniem każdym, uczucia Litwinowa stawały się więcej sztuczne i zawiłe, zawiłość ich dręczyła go. On ginął w tym chaosie. Łaknął teraz tylko jednego: to jest wejść na jakąkolwiek drogę, byle tylko nie błądzić w tym bezsęsowym zamęcie.

Ludziom pewnym w rodzaju Litwinowa nie trzeba nigdy iść za popędem namiętności, gdyż ta wzrusza ich nawet w samej zasadzie... Lecz natura nie stwierdza loiki naszej, ludzkiej loiki; ma własną, której my nie pojmujemy i nie przyznajemy dotąd, dopóki nas jak kołem nie przejedzie.

Litwinow rozstawszy się z Tatianą, miał tylko to na myśli, żeby co najprędzej zobaczyć się z Ireną; dlatego udał się wprost do niej. Lecz, że jenerał był w domu, tak przynajmniej powiedział mu szwajcar, nie poszedł, nie czuł się bowiem na siłach, by módz udawać, i dlatego zmierzył swe kroki ku *konwersacionshausowi*. Tego braku zdolności udawania doświadczyli na sobie Woroszyłow i Piszczałkin, którzy spotkali Litwinowa: bąknął jednemu z nich, że pusty jak dzwon, a drugiemu, że nudny aż do mdłości; i to jeszcze pół biedy, że się Bindasow nie nawinął: gdyż z pewnością zrobiłby się *„grosser Scandal“*.

Obaj młodzi ludzie byli tym zdumieni, Woroszyłow nawet dawał sobie zapytanie: czy honor wojskowy nie wymaga zadość uczynienia? — lecz podobien porucznikowi Gogola, Pirogowowi, ukoił się *buterbrotami* w kawiarni.

Litwinow zobaczył z daleka Kapitolinę Markownę w pstrej mantyli biegającą z zajęciem od sklepu do sklepu... Wstydził się tej dobrej, śmiesznej ale szlachetnej staruszki. Potem przypomniał sobie Potugina i wczorajszą z nim rozmowę... W tejże chwili uczuł coś niepojętego, niewytłomaczonego; gdyby cień padający mógł sprawić powiew wiatru, nie byłoby w tem nic bardziej niepojętego, niż uczucie, które nim owładnęło, gdy w tej chwili uczuł zbliżającą się Irenę. — W samej rzeczy: pokazała się o kilka kroków od niego prowadząc inną damę pod rękę; oczy ich spotkały się natychmiast. Irena zapewne zauważyła coś niezwyczajnego w wyrazie twarzy Litwinowa; zatrzymała się przed sklepem z zegarkami Szwarcwaldzkiemi, wezwała go skinieniem głowy, a pokazując mu jeden z zegarków i prosząc, aby się zachwycał tak ładnym cyferblatem i wymalowaną na nim kukułką, rzekła doń nie szepcąc lecz zwykłym głosem, i jakby ciągnąc dalej wprzód zaczęte zdanie — mniej to zwraca uwagę postronnych— :

— Przyjdź Pan za godzinę; będę w domu sama.

W tej samej chwili podbiegł ku niej znany damski galant Msie Verdie, zachwycając się kolorem jej sukni *feuille morte*, i hiszpańskim kapelusikiem, nasuniętym na same brwi .. Litwinow znikł w tłumie.

XXI.

Grzegorzu — mówiła do niego Irena w dwie go-

Ciekawem jest, jakby się do tego faktu odniósł gabinet angielski, i co za radę udzieli ministeryum swemu nowy gubernator Indyj książę Argyll.

Druga zajmująca pogłoska dotyczy Hercena. Powiadają, że znany ten emigrant rosyjski przybył do Wiednia, i tam za pośrednictwem Rajewskiego, kapelana przy poselstwie moskiewskiem, zaczął robić starania o wyrobienie dla siebie i Ogarewa pozwolenia powrotu do Rosyi; w razie zaś, gdyby rząd odmówił ich prośbie, mają podać o wolny powrót dla swoich dzieci. Pogłoska jest o tyle prawdopodobną, że Hercen zaprzestał wydawnictwa *Kołokoła*, utrzymując, iż misya jego skończona. Zwrot podobny u człowieka tak wybitnych opinij rząd powinienby przyjąć łaskawie, ponieważ dodać mu to może popularności; szczególniej, jeśli zyska namiętnego stronnika we wczorajszym wrogu.

Kraków 10 marca. (*Sprawozdanie z onegdajszego nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiéj*). Przerwane wczoraj sprawozdanie prowadzimy dziś dalej. Przy § 1 ustawy urządzającéj oberże, szynki, kawiarnie, który to paragraf stanowi, że konsensa na wyszynk trunków będą wydawane w miarę rzeczywistéj potrzeby z uwzględnieniem stosunków miejscowych i osobistéj kwalifikacyi ubiegających się, — zabiera głos Radca Koczyński; ustawy senackie z r. 1817, 22, 29 i 39go uregulowały po kilkakroć stosunki szynków *), teraz na ogólną cyfrę mieszkańców rachując ich 50,000 w naszem mieście, przypada na 100 osób jeden wyszynk, jest to zgubne dla miasta naszego. Mowca nie widzi żadnéj rękojmi, że złe się zmniejszy, jeśli wyznaczymy komisyą, bo nie wiemy, czy ona zawsze będzie wysłuchaną. By przeto władzę zasłonić od zarzutu, i ilość wyszynków ograniczyć, radzi dodać do § 1go ustęp następujący: wydawanie nowych konsensów dopóty miejsca mieć nie może, dopóki ilość szynków nie zmniejszy się tak dalece, że przypadnie jeden szynk na 500 osób. Sprawozdawca i komisya zgadzają się na powyższy dodatek, który przy głosowaniu nie utrzymał się.

Wedle § 2go tylko za zezwoleniem Magistratu można przenosić konsens na wyszynk jakiegokolwiekbądź rodzaju trunków, lub też z miejsca na miejsce. Co do § 2go Radca Oettinger wykazuje, że § ten jest nieloiczny, niejasny, i poleca zmienioną przez siebie redakcyę téj treści: Ustępować konsensu na wyszynk trunków osobie innéj, i przeniesienie konsensu z miejsca na miejsce, wolno jest tylko za pozwoleniem Magistratu dwa razy do roku to jest itd. — którą Rada uchwaliła.

§ 3ci stanowi, że zezwolenie Magistratu (§§ 1 i 2) nie może być udzielonem bez przyzwolenia komisyi specyalnéj, złożoną z obywateli obeznanych dokładnie z stosunkami miejscowemi. Do § tego Radca Muczkowski stylistyczną i merytoryczną wnosi poprawkę: pod względem merytorycznym jest przeciw wyznaczeniu komisyi, poleca zaś poprawkę następującą:

„Pozwolenie Magistratu za przychylną opinią sekcyi właściwéj nastąpić może.“

Prezydent miasta jest przeciw wyrazowi przyzwolenia, bo wydawanie konsensów jest sprawą zakresu poruczonego, a Magistrat rządowi jest odpowiedzialny; jeśliby więc Magistrat nie mógł udzielać konsensów bez przyzwolenia sekcyi, natenczas nie mógłby być odpowiedzialnym naprzeciw rządowi, dla tego czyni wniosek, który na końcu ustawy ma być zamieszczony, a natomiast radzi opuścić artykuł 3ci.

Wniosek Prezydenta miasta brzmi: Celem wykasywania nadzoru, Rada miejska ustanawia komisyę złożoną z 6ciu Radzców, która podług otrzymanej instrukcyi czuwać będzie nad ścisłem wykonaniem i kontrolą, pod przewodnictwem Prezydenta, i rok rocznie zdawać będzie sprawę Radzie ze swych czynności.

Wniosek rzeczony usuwa, zdaniem wnioskodawcy, wszelkie trudności, gdyż Prezydent jest pełnomocnym w zakresie tak własnym jak i poruczonym i rządowi odpowiedzialnym, a komisya pod jego przewodnictwem zostająca będzie miała szeroki zakres działania i będzie mogła kontrolować czynności magistratu bez przekroczenia swych atrybucyj.

Za poprawką Radcy Muczkowskiego przemawiali Radcy Mieroszowski, Dr Oettinger, Helcel, nakoniec Radca Dr Machalski, ostatni podnosi, że po komisyi specyalnej nie można się spodziewać należytej energii, że sekcya będąca w ciągłej styczności z Magistratem najlepiej i najspieszniej działać może i działać będzie, a zajęcia komisyi takiej będą niemałe; podnosi daléj czem są prace komisyi, skoro projekt obecny zaledwie po dwóch latach ujrzał światło dzienne. Po przemówieniu Dra Szlachtowskiego za specyalną komisyą, Dra Schoenborna za zupełnem opuszczeniem tego artykułu i odpowiedzi sprawozdawcy, Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek Radcy Schoenborna, który upada, następnie poddaje pod głosowanie swój wniosek, czyli artykuł III opuszczonym być ma z zastrzeżeniem umieszczenia go wedle poprawki przez Prezydenta wniesionej, jako artykułu ostatniego. Po zgodnem oświadczeniu poprawkę czyniącego Radcy Muczkowskiego, aby poprawka jego jednocześnie z poprawką Prezydenta przyszła pod głosowanie, Rada miasta uchwala wykreślenie art. III i odroczenie uchwały nad nim do końca rozpraw.

§ IV stanowi, iż właściciel konsensu winien zamieścić nad drzwiami wchodowemi tablicę wyrażającą rodzaj przedsiębiorstwa i że konsens u mieszczonym być winien w miejscu widocznem. Tablice wyż wspomniane przez Magistrat dostarczane będą. Radca Dr Schoenborn w ostatnim przepisie uważa nieusprawiedliwione ograniczenie wolności osobistej, jest więc za opuszczeniem przepisu ostatniego. W tym duchu przemawiają Radcy Żebrawski i Chmurski. Poprawka Radcy Schoenborna poddana pod głosowanie upada niewielką większością głosów, poczem Rada artykuł ten z poprawkami stylistycznemi Radców Muczkowskiego i Dra Oettingera przyjmuje.

§ V wyliczający procedery, na które konsensa udzielone być winny, bez dyskusyi przyjęty.

§ VI podciąga oberże pod opłaty, stanowiąc, iż opłata ta: *a*) od oberż wynosi w obrębie plantacyj 150 złr.; *b*) od oberż jednopiętrowych 100 złr.; zaś *c*) od oberż po za obrębem plantacyj 100 złr.

Radca Muczkowski zwraca uwagę Rady, że uchwała Rady podwyższenie do wysokości przez komisyę proponowanej orzekająca, z powodu, iż przekracza 25°/₀ opłat obecnych, Sejmowi krajowemu do wydania ustawy przedłożoną być będzie musiała. Radca Dr Hoszowski podając zupełnie odmienną stylizacyę artykułu tego wnosi opłatę ad *a*) 100 złr., ad *b*) 80 złr., ad *c*) 50 złr. Wniosek jego pod względem stylizacyjnym Rada przyjmuje, co do wysokości opłat proponowanych takowy upada. Po przemówieniach Dr. Oettingera i Friedleina przeciw wnioskom komisyi, Prezydent miasta Dr Dietl podzielając w zupełności zapatrywanie Radcy Muczkowskiego, wnosi imieniem Magistratu zatrzymanie dotychczasowego wymiaru opłat od oberż ad *a*) i *b*) w kwocie 125 złr., zaś ad *c*) w końcu 100 złr. tj. oberże w obrębie plancyj na Stradomiu i Kazimierzu 125 złr., zaś na przedmieściach 100 złr. Po przemówieniu sprawozdawcy, który nie zgadza się z zapatrywaniem Radcy Muczkowskiego, gdyż wedle jego zdania podwyższenie o 25°/₀ odnosi się do podatków miejskich, gdy zresztą komisya proponuje uregulowanie opłaty zniżając niektóre, inne podwyższając, wniosek Prezydenta Rada miejska znaczną większością z poprawką stylistyczną Radcy Dra Hoszowskiego przyjmuje.

O godzinie 8mej wieczorem zamyka Prezydent miasta posiedzenie, zapraszając Radców na czwartek 11 b. m. o godz. 5tej, i kładąc na porządek dzienny dalszy tok obrad dzisiejszych.

*) Ustawą szynkową z d. 6 grudnia 1839 ograniczył były Senat rządzący konsensa na wyszynk trunków upajających do liczby 362
Obecna liczba konsensów wraz z piwiarniami w sklepach korzennych istniejącemi wynosi. . . . 390
Jest zatem dziś konsensów więcéj 28
(*P. Red.*)

Wiedeń 10 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej prowadzono dalej rozprawy nad budżetem ministerstwa oświecenia.

Poseł baron Weichs wnosi rezolucyę, aby ministeryum oświecenia dbało o to, aby jego urzędnicy nie pełnili czynności urzędowych, w sprzeczności z przysięgą złożoną na konstytucyę.

Poseł Hormuzaki wnosi, aby referat w sprawach kościoła grecko-wschodniego poruczono w tem ministerstwie urzędnikom tegoż wyznania.

Poseł Hanisch oświadcza się przeciw wnioskowi Hormuzakiego, a to z powodu, że państwo nie może mieć cechy wyznaniowej, i powstaje zarazem przeciw otrzymaniu się sądów małżeńskich duchownych wbrew istniejącym ustawom. Rząd ucieka się do rozporządzenia z r. 1854, a przecież należałoby oświecić lud, że cytacyj sądów duchownych przyjmować nie potrzebuje, a poczty nie powinny przesyłać cytacyj niefrankowanych.

Poseł ks. Greuter odpiera, że konstytucya zaręczyła wolność sumienia, nie zaś wolność nienależenia do żadnego wyznania.

Minister Dr Hasner odpowiada wszystkim mowcom z kolei, a z przemówienia jego zasługuje na uwagę, że żądanie względem założenia uniwersytetu słoweńskiego nazywa niesłusznem z powodu niedostatecznej literatury słoweńskiej.

Wnioski Weichsa i Hormuzakiego upadają.

Poseł Weichs zwraca uwagę na niektóre pozycye w budżecie. Tak np. Kapucyni w arcyksięstwie kosztują rocznie 27,000 złr., zakonnice zaś 17,000 złr. Kapucyni i Franciszkanie we wszystkich krajach koronnych otrzymują 205,000, a zakonnice 49,000 złr. Mowca spodziewa się, że pozycye te w przyszłym budżecie będą znacznie zredukowane.

Minister Hasner odpowiada, że klasztory zajmują się opieką dusz; w razie więc wykreślenia tych pozycyj wydatki owe się zwiększą.

Przy dziale „Galicya“ deputowany Grocholski zabiera głos i oświadcza się przeciw zniżeniu kwoty preliminowanej na klasztory w Galicyi. Rząd preliminował 629,886 złr., wydział zniżył tę sumę na 596,188 złr.; mowca radzi więc uchwalić cyfrę pierwotną; wniosek jego upada.

Następuje rezolucya, aby biskupowi w Linz odebrano dobra Garsten i Gleink i wypłacano mu natomiast zwykłą dotacyą w kwocie 12,600 złr.

Poseł ks. Greuter zauważa, że napaści na biskupa w Linz powtarzają się rok rocznie; teraz rozchodzi się o odebranie mu dóbr, które mu nadane zostały przy uroczystości zaślubin N. Pana, a które posiadał przez lat 7 wśród tak zwanej ery konstytucyjnej.

Prezes: Proszę nie wyrażać się: „tak zwana“ era konstytucyjna; wyrażenie to bowiem nie jest stosownem. (Oklaski z lewicy).

Poseł ks. Greuter: Dobra te nie są posiadłością osobistą biskupa lecz dotacyą biskupstwa, i dlatego powinny pozostawać pod opieką ustaw zasadniczych, gwarantujących kościołowi posiadłości. Biskup przyjechał ubogim do Linzu i umrze ubogim, gdyż dochody swe poświęca budowie kościoła katedralnego w Linz.

Poseł Mayer (z Linzu). Jestto faktem, że biskup pobiera teraz zamiast 12,600 złr. sumę 30—40,000 złr. z funduszu religijnego; we wszystkich swych listach pasterskich biskup nazywa żądzę pieniędzy największem złem, dlaczegoż więc sam dobrego przykładu nie daje? Najlepiejby było uwolnić prałata od trosk, które ma w skutek administracyi wielkiego majątku, na życie i tak mu jeszcze coś zostanie.

Poseł Gross (z górnej Austryi) dowodzi, że biskup w istocie ofiarował obligacye na budowę kościoła, lecz zastrzegł sobie procenta na dożywocie. Suma 12,600 złr. wystarczy dla biskupa, resztę możnaby poświęcić na wyposażenie biednych kapłanów. (Oklaski).

Poseł Wickhoff zapewnia, że przyjęcie rezolucyi bardzo dobre uczyni wrażenie na duchowieństwie niższem w górnej Austryi.

Przemawiają jeszcze Schindler i Greuter, po czem rezolucya przyjętą zostaje. Przeciw niej głosowali Polacy, Tyrolczycy i Słoweńcy.

— Podkomisya wydziału konstytucyjnego, obradująca na rezolucyą galicyjską, postanowiła — jak wiadomo — zaprosić ministrów na posiedzenie, aby zasięgnąć zdania ich o żądaniach sejmu galicyjskiego. Deputowani niemieccy obawiają się bowiem, aby się przypadkiem nie zapędzili w swej opozycyi, muszą więc wysłuchać zdania ministrów! Otóż, jak donosi *Tagblatt*, ministrowie, uradowani tą potulnością reprezentantów ludowych, mają się zebrać temi dniami na konferencyę i stanowczą powziąść uchwałę co do wniosków sejmu galicyjskiego, aby módz podkomisyi potrzebne udzielić „wyjaśnienia“. Do *Pester Lloyd* telegrafują z Wiednia, że oświadczenie ministrów w podkomisyi będzie bardzo korzystne dla autonomistów. *Vedremo!*

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza traktat pocztowy między N. Panem a szwajcarską Radą związkową.

— Z urny wyborczej w Węgrzech pierwszy wyszedł — Koloman Ghyczy, przywódzca lewicy umiarkowanej; wybór jego w Komarnie wielki wywołał zapał między wyborcami miasta tego.

W Preszburgu wybrany został sekretarz stanu p. Szlavy (Deakista); opozycya nie mogła tam przeprowadzić kandydata swego p. Edwarda Horna. W Preszburgu toczy się nadto zacięta walka między ministrem skarbu p. Lonyayem, a p. Emerykiem Ivanką (z lewicy). Na 900 głosujących dotychczas padło 250 głosów na Lonyaya a 150 na Ivankę; 500 wyborców jeszcze nie głosowało.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Jutro o 8éj wieczorem odbędzie się w resursie mieszczańskiéj koncert amatorski, wraz z tombolą. Program koncertu obejmuje trio Mendelsona z D mol, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę; duet z „Luisy Miller“ Verdego na dwa basy; Schumanna „Widmung“ i Liszta rapsod węgierski na fortepian; duet z „Safony“ Paciniego na sopran i kontralt; trio na fortepian, fisharmonikę i wiolonczelę Gounoda i sekstet z Donizettego „Łucya z Lamermoor“ na dwa soprany dwa tenory i dwa basy.

— P. Frieman solista skrzypek W. ks. dworu hesko-darmstadzkiego daje jeden jeszcze, ostatni koncert w dniu jutrzejszym w hotelu Saskim.

— Donoszą nam, że koncert amatorski, urządzony pod dyrekcyą p. Blaschke, przyniósł 600 złr. czystego dochodu; cała ta suma przeznaczona jest na korzyść Zakładu osieroconych chłopców w Krakowie, który zostaje pod protekcyą p. Michałowskiej. Do tak dobrego rezultatu pod względem materyalnym przyczyniło się i to, że p. Godefroi bezpłatnie dał salę na koncert, a p. Leon Feintuch, zajmując się urządzeniem koncertu, nie szczędził zabiegów, aby zakładowi jak najwięcej przysporzyć dochodów. Jak słyszymy, drugi koncert ma być dany po świętach, również na cel Zakładu osieroconych chłopców.

— Jeden z najzasłużeńszych artystów, wychowaniec sceny tutejszej p. Feliks Benda obrał na benefis swój świeżo z pod pióra wyszłą komedyę w 3 aktach p. Bałuckiego p. n. *Radcy pana Radcy*, która w sobotę przedstawioną będzie.

— Nakładem wydawcy i księgarza Władysława Jaworskiego wyszła świeżo w Krakowie książka pod napisem: „1831—1863. Dwaj Juliusze — kartki z ostatnich dni ich żywota, skreślił Lucyan Siemieński“. Książka ta poświęcona pamięci wuja i siostrzeńca, obu poległych w kwiecie wieku: Juliusza Małachowskiego i Juliusza Tarnowskiego z portretami ich obu, jest nietylko obrazem krótkiego żywota dwóch młodzieńców, którzy ponieśli życie za ojczyznę, ale porównaniem oraz dwóch epok, dwóch powstań, a nadto ważnym przyczynkiem do dziejów walki o niepodległość. Autor umiał z drobnych wspomnień familijnych złożyć obraz pełen głębokiego uczucia i historycznéj prawdy. Wydanie wytworne choć nie dodaje wewnętrznéj wartości, lecz niemałą stanowi zaletę téj książki.

— **Z Kazimierza** 11go marca.

Egzamina półroczne odbyły się w szkole izraelickiej na Kazimierzu w dniach 8, 9 i 10 t. m. Prezydującym był inspektor tej szkoły radca miejski Dr Blatteis; podczas popisu z religii 4tej klasy męskiej był obecnym rabin p. Schreiber. Są to dwie szkoły, męzka i żeńska, każda o 4ch klasach, a obie pod jednym dyrektorem. Przed dwoma niespełna laty zaprowadzono wykładowy język niby polski, ale religii i biblii kazano uczyć po niemiecku, bo nauczyciel nie dość po polsku umie, aby mógł wykładać. Nauczyciele klasowi ucząc kładą nacisk na polszczyznę, dyrektor zaś i nauczyciel religii na niemczyznę: ztąd powstają zwady i niechęć, na czem dzieci cierpią. I tak np. dostała z religii w pewnej klasie blisko połowa dzieci postęp niedostateczny, co tyle znaczy, jak zły, a przeto po większej części dzieci może najniewinniej promocyi nie dostały. Przyczyną tego złego jest, że zaprowadzając wykładowy język polski, nie usunięto równocześnie dyrektora i nauczycieli nieumiejących po polsku. Już od dwóch lat obiecują nam tę szkołę zorganizować, trudno atoli doczekać się tego.

— Do kasy komitetu krakowskiego składek na pogorzelców Stanisławowa wpłynęło

Bank zastawniczy złr. 81, między którémi filia banku złr. 50, p. L. Helcel jako dyrektor złr. 25, Starostwo powiatowe złr. 18 c. 32, Dyrekcya policyi złr. 15 c. 50, z tego dyrektor Englisch złr. 10, Sąd Wyższy złr. 41 c. 70, między którémi prezes Sądu Dr Kopf złr. 10, a radca sądowy p. Jakubowski złr. 6, Sąd krajowy złr. 28 c. 80½, z listy X. kan. Górnickiego złr. 20, między którémi X. kan. Teliga złr. 5, z listy radcy miejskiego Mendelsburga złr. 15, z listy radcy miejskiego Dra Oettingera złr. 41, między którémi p. Gustaw Loebenstein złr. 30, Dr Samelsohn złr. 5, Towarzystwo naukowe krakowskie złr. 17, Towarzystwo lekarskie złr. 2, Bank hipoteczny złr. 36, między którémi filia tegoż banku złr. 25 Antoni Borzewski złr. 5, z listy radcy miejskiego Jawornickiego Mikołaja złr. 30 c. 50 i 1 dukat austr. od pani F. D. z Drezna, znaczniejsze datki: p. W: Kirchmayer złr. 20 p. Feliks Szlachtowski złr. 5, z listy radcy miejskiego Marfiewicza złr. 10 c. 10, między którémi p. Marfiewicz złr. 5, Bank narodowy złr. 4 c. 90, Dyrekcya kolei galicyjskiej złr. 28 c. 30, między którémi p. Wiktoryn Ciechanowski złr. 5, Zbór ewangielicki złr. 22 c. 25, z listy Dra Weigla złr. 42 c. 35, z listy p. Redyka złr. 16, między ktrórémi hr. Zofia Załuska złr. 5. z listy komisarza Zajączkowskiego złr. 16 c. 55, między temi p. Adolf Poller złr. 5, z listy p. Krokiewicza złr. 13 c. 50, 2 zł. pol. 25 groszy i ¼ złr. austr. srebrem, z listy radcy miejskiego Fortunata Gralewskiego złr. 13, między którémi pani E. D. złr. 10, z listy Nagla złr. 2 c. 20, Dyrekcya skarbowa powiatowa złr. 25, Konsystorz jlny krakowsk. złr. 53 c. 44 i 15 kop., między którémi parafia Giebułtów złr. 2 c. 40, Liszki złr. 12 c. 60, Krzeszowice złr. 12 c. 94 i 15 kop. Bobrek złr. 25 c. 50, z listy radcy miejskiego Johna złr. 35 to jest J. A. John złr. 25, Maurycy Baruch złr. 10, z listy p. Włodzimierza Borkowskiego złr. 29 c. 73, między którémi opat. X. Słotwiński złr. 10, a p. Borkowski złr. 5, z listy radcy miejskiego Chmurskiego złr. 2 i paczka odzieży, z listy p. Karczmarskiego złr. 1 50, z listy ogólnego kasyna niemieckiego złr. 20 z listy M. H. Cypresa złr. 42 c. 50, z listy komisarza Uszewskiego złr. 28 c. 15, między którémi F. A. Wolff złr. 5, B. Wodzicki złr. 5, ks. Stanisław Jabłonowski złr. 5 i Łempicki złr. 5, z listy p. Freilicha złr. 2, z listy resursy mieszczańskiej złr. 7 c. 50, razem 762 złr. c. 79½, 1 dukat austr., złp. 4 gr. 25 i paczka z odzieżą.

— **Ropczyce** d. 9 marca.

(?) Kiedy kronikarze prowincyonalni opowiadają wam o zabawach karnawałowych, teatrach amatorskich i krzepieniu ogólnéj biedy uciechą, ja z lichéj naszéj mieściny skreślam smutny i zatrważający przebieg zarazy epidemicznéj. Od kilku tygodni dzwony kościelne prawie bezustannie ogłaszają nowe ofiary śmierci, straszna i zabójcza ospa, zapewne dotąd nigdzie niepraktykowana, dotyka zarówno dzieci jak starszych. Po dziś z dzieci szkolnych mimo szczepienia zaledwie czwarta część zdrowych; liczba chorych każdodzien nie się wzmaga; głównym przebiegiem choroby jest, że niektórzy dotknięci dostają nie zwyczajnéj ospy, ale tak zwanéj petoci, czarnéj krosty, a u takich nie ma ratunku, gdyż najdaléj w ośmiu dniach śmierć następuje.

Dla zapobieżenia téj strasznéj zarazie zamknięto szkoły, zarządzono ogólne szczepienie, które jednak w porze zimowéj przyjmować się nie chce.

Rzucony fatalnym losem zaledwie od lat kilku do zamieszkania w téj niezdrowéj mieścinie, doświadczyłem niestety najboleśniejszego nieszczęścia. Straciłem młodą żonę, zdrowe dziecko, patrzę równie na nieukojone boleści innych, sześć familij zesłanych urzędników w tym samym czasie traci 11 dzieci; a powodem tego jest bezwątpienia położenie miasteczka, okolonego pagórkami, w kotlinie na bagnie, z czego wśród najpiękniejszych dni i upałów nad Ropczycami wznoszą się zgęszczone wyziewy, jakby anioł śmierci na potępienie kirem je pokrył. Tu każda epidemia ma swoje siedlisko, angina, szkarlatyna, prawie każdego roku goszczą, a nawet kiedy na początku roku 1867 prawie nigdzie cholery nie było, tu w styczniu wśród największych mrozów cholera 98 osób zabrała.

Patrząc na pobliskie miasteczka Dębicę i Sędziszów zupełnie od zarazy wolne, nasuwa się nierozwiązane pytanie, co spowodowało rząd do zesłania tu Starostwa powiatowego, gdzie tyle nowo przybyłych rodzin w lichych i niezdrowych mieszkaniach u żydów mieścić się musi.

— **Z Kopeczyniec** 7go marca.

W lichej bardzo mieścinie Suchostawie tuż przy gościńcu mila od Kopeczyniec, popełniono d. 1 marca okropne morderstwo z rabunkiem przez niewiadomych złoczyńców: zarąbano bowiem siekierami starozakonnego cyrulika, jego syna do lat 40 liczącego i dwóch tegoż chłopców 10 — 12 lat mających. Powiadają, że ojciec i syn miewali ciągle związki ze złodziejami, i że prawdopodobnie od wspólników żydów zamordowani zostali; tej bowiem samej nocy widziano tam furę z żydami zajeżdżającą, która potem znikła.

Osobliwszy fenomen w atmosferze zdarzył się 4go bm. w naszej okolicy. Po ulewnym deszczu przez cały dzień, wieczorem około godziny 8mej trwały prawie godzinę błyskawice i grzmoty. Nazajutrz mały przymrozek i pochmurno; wczoraj zaś spadł śnieg i okrył ziemię najmniej na pół łokcia; dziś mróz 9°. Jeżeli ten śnieg poleży dwa tygodnie i jeszcze więcej go spadnie, to ozimina w wielkiem niebezpieczeństwie wyprzenia. Paszy dla bydła coraz większy brak czuć się daje, a jeżeli się zima przeciągnie, bydło z głodu ginąć będzie.

— **Tarnopol** 8 marca.

(*L.*) Jak wiadomo, prowadzą tutaj budowę kolei żelaznej do Złoczowa; napływ wielkiej liczby urzędników, zajętych przy robotach, spowodował podskoczenie ceny mieszkań we wszystkich domach. Ponieważ na tej zmianie cierpią chwilowo dawniejsi lokatorowie, znalazło się kilku urzędników — a podobno i sam starosta powiatowy — którzy zamierzają podać petycyę do komendy jeneralnej we Lwowie, aby cofnąć załogę wojskową z Tarnopola. Ciekawi jesteśmy, czy dziwny ten pomysł ścieśnienia koła konsumentów, przyjdzie do wykonania, ale sama myśl — pominąwszy już i tę okoliczność, że miasto większe bez załogi obejść się nie może — świadczy, jak tutaj w Tarnopolu pojmują zasady gospodarstwa krajowego.

W Suchostawie, w obwodzie Czortkowskim dokonano przerażającej zbrodni; ofiarami jej padli tameczny cyrulik wraz z żoną, synem i córką. Jako podejrzanego o to morderstwo aresztowano niejakiego Brandesa, 36-letniego urlopnika wojskowego, obecnie stolarza, który już po dwakroć znajdował się pod śledztwem również o zbrodnię morderstwa, lecz się za każdym razem wywinął. W czasie powstania polskiego znaleziono ojca Brandesa zabitego; o morderstwo to posądzono własnego syna, tj. aresztowanego obecnie Brandesa. Puszczono go atoli, bo nie było dowodów. W Nowy Rok 1867 zamordowano Dra Jakóba Atlassa, lekarza praktykującego w Tarnopolu; sprawcy dotąd nie wykryto, lecz i wówczas podejrzenie padło na Brandesa, którego aresztowano. Brandes siedział parę miesięcy o to morderstwo, lecz i tu — nie było dowodów. Rzecz uderzająca, że zamordowany stary Brandes, ojciec wspomnionego inkwizyta, miał na głowie podobną ranę, co zabity Dr Atlass. Dziś nową i to tak straszną popełniono zbrodnię — i znowu aresztowano Brandesa, ponieważ go widziano w przededniu morderstwa u owego cyrulika, który uchodził za majętnego człowieka. Spodziewamy się, że energiczne śledztwo wykaże, o ile jest usprawiedliwionym głos publiczny, który na Brandesa tak srogie rzuca podejrzenia.

— Na przedstawienie gminy Lubyczy Kniaziéj, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela tamże Antoniemu Hawlickiemu, zastępcy nauczyciela w Mierzwicy.

— Do Rady powiatowéj Bobreckiéj wybrany został d. 4 b. m. z większéj posiadłości ziemskiéj p. Julian Zwolski, właściciel Bryniec zagórnych.

— W niedzielę ma się utworzyć w Peszcie komitet w celu zajęcia się wystawieniem pomnika dla księcia Woronieckiego, straconego w r. 1849 w Węgrzech na mocy wyroku jenerała Haynaua.

— D. 8 b. m. wieczorem młody człowiek w polskim ubiorze przybył w Wiedniu do bóżnicy na Ferdinand-strasse i żądał się widzieć z kaznodzieją Dr Gundemannem. Gdy mu wskazano jego mieszkanie, zapytał kaznodzieję, czy są sami, co gdy tenże przyświadczył, nieznajomy oznajmił mu, że Austryi zagraża wielkie niebezpieczeństwo, od którego on tylko, Gundemann, może ją uchronić. Kaznodzieja poznawszy, że ma do czynienia z obłąkanym, posłał po posługaczy, żeby go wyprowadzili. Obłąkany jednak popadł w szaleństwo, stawiał silny opór, ugryzł jednego z posługaczy i z wielką trudnością uległ przemocy. Odwieziono go dorożką do domu obłąkanych.

---

dziny później, siedząc obok niego i kładąc mu rękę na ramieniu, — Co ci jest? Powiedz mi teraz, prędko, póki jesteśmy sam na sam.

— Co mi jest! rzekł Litwinow. — Jestem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy, oto wszystko.

Irena spuściła oczy, uśmiechnęła się, i westchnęła.

— Nie jest to odpowiedzią na moje zapytanie, mój miły.

Litwinow się zamyślił.

— A zatem wiedz... kiedy tego żądasz koniecznie (Irena szeroko otworzyła oczy, nieco się odsuwając), ja powiedziałem dzisiaj wszystko mej narzeczonej.

— Jakto wszystko? Wymieniłeś mnie?

Litwinow aż odskoczył.

— Ireno, na Boga, czyż ci nawet myśl taka przyjść mogła do głowy! żebym...

— Wybacz mi... wybacz. A więc cóżeś powiedział?

— Powiedziałem jej, że jej więcej już nie kocham.

— A ona zapytała o przyczynę?

— Nie zataiłem tego: że kocham inną i rozstać się trzeba.

— No... a cóż ona? Zgodziła się?

— Ach! Ireno! co to za dziewczę! wyrzeka się wszystkiego, to uosobiona szlachetność!

— Zapewne, zapewne... a zresztą nic innego jej nie pozostawało.

— I ani jednej wymówki, ani jednego gorzkiego słowa nie powiedziała, człowiekowi, który całe jej życie zwichnął, który ją bez litości porzucił...

Irena oglądała sobie paznokcie.

— Powiedz mi Grzegorzu... czy ona cię kochała?

— Nie inaczej, Ireno, kochała mię.

Irena milczała chwilkę, poprawiając sukni.

— Przyznam ci się, wszczęła, — dobrze tego nie rozumiem, dla czego przyszła ci ochota tłomaczyć się przed nią?

— Jakto dla czego, Ireno! Czyżeś chciała, abym przed nią kłamał, udawał, przed tą czystą duszą? albo też sądziłaś...

— Nie nie sądziłam, wtrąciła Irena. — Przyznam się, niewiele o niej myślałam... Nie umiem myśleć o dwóch rzeczach naraz.

— To jest chcesz powiedzieć...

— I cóż? czy odjeżdża, ta czysta dusza? powtórnie wtrąciła Irena.

— Nic nie wiem, odpowiedział Litwinow.

— Mam się jeszcze z nią widzieć. Wyjeżdża.

— A! szczęśliwej podróży!

— Nie, nie zostanie się. A wreszcie, ja teraz także o niej nie myślę, myślę tylko o tem, coś mi powiedziała, coś mi przyrzekła.

Irena spojrzała nań z pod oka.

— Niewdzięczny! czyś jeszcze niezadowolony?

— Nie Ireno, nie jestem. Tyś mię uczyniła szczęśliwym, lecz ja niezadowolony, i ty mię pojmujesz.

— To jest, ja...

— Tak, ty mię pojmujesz. Przypomnij sobie własne słowa, przypomnij sobie coś mi pisała. Nie mogę dzielić się z innym, nie, nie, nie przystaję, nie przystaję na rolę skrytego kochanka; nie tylko jedno moje życie, lecz i życie inne rzuciłem ci pod nogi, wszystkiego się wyrzekłem, wszystko zniweczyłem, bez litości, i bezpowrotnie, lecz za to, jestem pewien, mam silne przekonanie, że i ty dotrzymasz swej obietnicy i złączysz na zawsze swoje losy z mojemi...

— Chcesz, abym uciekała wraz z tobą? Jestem gotową... (Litwinow w uniesieniu pochwycił ją za ręce). Jestem gotową, nie odrzekam się danego słowa, — Lecz czyś ty obmyślił wszystko... czy środki przygotowałeś?

— Ja? ja nie miałem czasu obmyśleć, ani też przygotować, lecz powiedz tylko, pozwól mi działać, a miesiąc nie minie...

Miesiąc! My za dwa tygodnie jedziemy do Włoch.

— Dwa tygodnie również mi wystarcza. O Ireno! ty zdawałaś się przyjmować jakby obojętnie mą propozycyę; być bardzo może, że ci się zdaje urojoną, lecz ja przestałem być dzieckiem, nie przyzwyczaiłem się cieszyć myślami, wiem, co to za straszny krok, wiem, jaką biorę na siebie odpowiedzialność, lecz wyjścia innego nie widzę. Pomyśl wreszcie, że muszę rozerwać zupełnie ogniwa łączące mię z przeszłością, aby nie stać się godnym pogardy kłamcą w oczach tego dziewczęcia, które dałem ci w ofierze!

Irena nagle się wyprostowała a oczy jej się zaiskrzyły.

— Co to, to przepraszam Panie Grzegorzu Michajłowiczu! Jeżeli się zdecyduję, jeżeli ucieknę, to ucieknę z człowiekiem, który uczyni to dla mnie, tylko dla mnie, a nie dla tego, że może być zgubionym w pamięci flegmatycznej Panny, której w żyłach zamiast krwi płynie woda z mlekiem, *du lait coupé!* Powiem Panu jeszcze i to wyznam, pierwszy raz o tem słyszę, że ten, któremu jestem przychylną, godnym jest politowania, i gra smutną rolę! Znam rolę smutniejszą jeszcze, rolę człowieka, który sam nie wie co się dzieje w jego duszy!

Litwinow się wyprostował.

Lecz ona nagle przycisnęła obie dłonie do swojego czoła; i z konwulsyjną gwałtownością rzuciła mu się na piersi, obejmując go namiętnie.

— Wybacz mi, wybacz, przemówiła doń drżącym głosem. — Wybacz Grzegorzu! Widzisz jak jestem zepsutą, złą, zazdrosną! Ty widzisz jak mi potrzeba twej pomocy i pobłażliwości! Ratuj mię, wyrwij z tej odchłani, dopókim jeszcze nie straconą! Uciekajmy, uciekajmy od tych ludzi, od tego świata gdzie daleko, do jakiej pięknej i wolnej krainy! Może być, że tam twoja Irena stanie się godniejszą Ciebie, godniejszą tych ofiar, które jej przynosisz! Nie gniewaj się na mnie, wybacz mi mój miły — i wiedz, że zrobię wszystko cokolwiek każesz, pójdę wszędzie, gdzie mię poprowadzisz!

W sercu Litwinowa zrobił się dziwny jakiś przewrot, Irena silniej jeszcze przyciskała się do niego całem młodem i wiotkiem ciałem. — Nachylił się przepełniony uczuciem zachwytu i dziękczynienia nad jej rozpuszczonemi włosami, i zaledwie śmiał je ręką pogładzić, zaledwie zbliżyć do nich swe usta.

— Ireno, Ireno, powtarzał, — mój aniele...

Ona nagle podniosła głowę i słuch wytężyła jakby łowiąc coś w powietrzu.

— To kroki mojego męża, wszedł do swojego pokoju, szepnęła, a odsunąwszy się siadła na krześle, Litwinow chciał wstać... — Gdzie idziesz? rzekła cichym głosem; zostań się, on i tak ma cię już w podejrzeniu! Czy się go boisz?...

Oczy jej ciągle były zwrócone na drzwi...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

— Dnia 10go marca pogoda ale tylko do północy. Termometr z + 1°.7 zeszedł na — 4°.0 R. Barometr idzie na dół; o godzinie 6éj rano dnia 11go marca był 323 17, termetru — 3°.6 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 12 marca, Śgo Grzegorza papieża.

KONCERT. W dniu wczorajszym dał się słyszeć w sali redutowéj p. Friemann, uczeń konserwatoryum paryskiego i nadworny solista W. księcia heskiego, w koncercie na skrzypcach, który pod względem wykonania należy w mieście naszem do wyjątkowych. Jakkolwiek koncertant nie wezwał dla urozmaicenia swego popisu żadnych sił innych, prócz orkiestry teatralnéj, publiczność od początku aż do końca z wytężeniem podziwu lubowała się w czystych, pełnych melodyach, płynących z jego instrumentu i zapałem oklasków objawiała zadowolenie. P. Friemann w doborze programu swego, starał się uwydatnić wszelkie odcienia swego znamienitego talentu i zapoznać słuchaczów z jego elastycznością. W koncercie Mendelsona (allegro, apposionato, andante, finale), złożył on dowód najskrupulatniejszéj precyzyi w technice i panowania nad trudnościami, w „airs Variés" p. Vieuxtemps i „scene de balles" Beriota, wdzięku, jaki się bogato wydobywa z pod jego smyczka, w „scenie i romansie z *Halki*" Moniuszki rzewnéj słodyczy tonów. Masura własnéj kompozycyi „wspomnienie Warszawy" odegrał koncertant z prawdziwie narodową dziarskością, barwą, i czuciem, a jego cappricio „Au bord," odegrane bez towarzyszenia orkiestry, to poezya pełna melancholii, streszczająca śpiewnie wszystkie uczucia, jakie się w sercu cierpiącem budzą wśród wspomnień przeszłości. Ton gry p. Friemanna jest dziwnie pełny i płynny jak fala, flażolety jego czyste, melodyjne i głębokie, jak tony szklanéj harmonijki, staccato będące największą siłą koncertanta posunięte do doskonałości tak, iż budzi powszechny podziw znawców. Orkiestra odpowiadała najzupełniéj swemu zadaniu towarzysząc koncertantowi, i pięknem odegraniem marsza Mayerberowego „na cześć Szylera," który stanowił uwerturę koncertu, wywołała oklaski. P. Friemann po odegraniu każdego ustępu parokrotnie oklaskami był obsypywany, a mazura swojéj kompozycyi powtórzył na żądanie. Sala nie była jednak tyle zapełnioną, jak na to znakomity talent wirtuoza rodaka zasługuje. P. Friemann ulegając namowom wielu zwolenników swego talentu, ma jeszcze raz dać się słyszeć w piątek (12 b. m.) w sali hotelu Saskiego. Niewątpimy, że ci co nie słyszeli gry jego, niepozbawią się ostatniéj sposobności ocenienia jéj, tych bowiem, co ją słyszeli, zachęcać nie trzeba, gdyż sam jéj powab dostatecznym będzie dla nich bodźcem, aby ją usłyszeć powtórnie. P. Modrzejewska wygłosi na koncercie wiersz Lenartowicza p. n. „Wiochna."

Sprostowanie:

W artykule wstępnym wczorajszym, wiersz 37, zamiast: „centraliści węgierscy" — powinno być: „centraliści wiedeńscy".

Sprawy sądowe.

Kraków d. 24 lutego.

Przewodniczący: Ciechanowski. Sędziowie: Schnitzel, Dr. Roczek, Jaworski, Ettmajer; Podprokurator: Lewiecki; Protokolista: Podsoński; Obrońca: Dr Balko.

(*Przeniewierzenie*). W sali sądowej mieliśmy sposobność poznać oskarżonych najrozmaitszej kategoryi. Przesuwali się tu ludzie, których wszystkie ścieszki biegną ku bramom domu więziennego, gdzie też założywszy właściwą kwaterę dokonywują w nim w końcu chwalebnego żywota; przesuwali się nieszczęśliwi fatalnemi okolicznościami zepchnięci z drogi prawej i rzuceni na manowce występków; widzieliśmy tu młodziutkich przestępców i starych weteranów szukających niejako w więzieniu emerytury na swe podeszłe lata; indywidua z twarzą cynizmem napiętnowaną i takich, którym przypomnienie popełnionego czynu pali lica; jednem słowem całe album ludzi stanowiących ujemną stronę społeczeństwa naszego. Widok tych ludzi najrozmaitsze budzi wrażenia, według tego, o ile zbłąkany jako człowiek na to sobie zasłużył. W tej mierze nie wiemy, czy w sali sądowej większe dla kogokolwiek z oskarżonych budziło się współczucie, jak dla obwinionego stojącego właśnie przed Sądem, pod zarzutem ciężkiej zbrodni przeniewierstwa.

Obwinionym jest Ignacy Czermak, starzec blisko 60-letni z siwą na piersi spadającą brodą, i twarzą, na której przez powłokę widocznych cierpień moralnych przebija się jakaś apatya i zobojętnienie na wszystko, co go otacza. Strój oskarżonego w jakim tu występuje, byłby bardzo pociesznym, gdyby zarazem nie obudzał w nas wątpliwości, czy w niedoli umysł obwinionego nie uległ nijakiemu zwichnięciu; trudno bowiem sądzić, aby jakie ważne powody mogły go skłonić do przywdziania na siebie krakowskiego ubioru. — Przesłuchanie odbywa się po niemiecku, chociaż oskarżony należycie włada językiem polskim.

Przew. Jak się pan nazywasz, i ile masz lat?

Osk. Ignacy... Czermak, urodzony w r. 1810.

Przew. Masz pan żonę, dzieci, i ile?

Osk. Żonę mam i dzieci, ile jednak, to tak prędko przypomnieć sobie nie mogę. — Po chwili dopiero zrachowawszy na palcach, podaje, że ma sześcioro dzieci. — Dalej dowiadujemy się, że oskarżony uczęszczał na teologię, filozofię; r. 1835 wstąpił do służby rządowej, a od r. 1857 zostawał jako kasyer w dobrach kameralnych Niepołomickich. Tutaj fatalne dla obwinionego nastały czasy. Choroby i różne klęski szeroko rozgościły się w domu jego, i sprawiły, że stosunki tegoż materyalne, pierw pomyślne, wstąpiły w fazę, gdzie dochody zaprzestają wyrównywać rozchodom. W chwilach nagłej potrzeby, a te były bardzo częste, starał sobie Czermak dopomódz kosztem pieniędzy składanych na ręce jego przez prywatne strony a to za różne materyały brane z puszczy Niepołomskiej. Pierwsze przyłożenie ręki do cudzego grosza zrodziło drugie, trzecie, i tak dalej; nadeszła chwila, w której zręcznemi manewrami nie dało się ni kontynować ni ukrywać dłużej karygodnej czynności; a nie widząc z nikąd ratunku, trzeba było przygotować się na następstwa brzemienne w podobnych razach. Obwiniony gdy zoczył straszną przepaść przed sobą, gdy widział, że lada dzień, godzina, lada chwila występek jego odkryć się może i odkryć się musi, zabrał ze sobą co miał pod ręką, skarbonkę pieniędzy, porzucił żonę, dzieci i umyślił ratować się ucieczką. Błądząc po różnych krajach jak: Czechach, Szląsku, Morawie, tułając się po krewnych i znajomych, stracił co zabrał ze sobą; a spostrzegłszy, że wobec środków przedsięwziętych ku jego schwytaniu niepodobna mu będzie dłużej się ukrywać, powrócił do Galicyi i oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Szkoda zrządzona przez niego, według skonfrotowania zarządzonego po jego zniknięciu, wynosi sumę 6.925 złr. 25½ c. w. a.

Przew. Jakie pieniądze wpływały na pańskie ręce i w jaki sposób defraudowałeś pan pojedyncze sumy.

Osk. Różne strony za materyały brane z lasów Niepołomickich składały na moje ręce mniejsze lub większe kwoty. Stronom wydawałem pokwitowania na rzeczywiste sumy, w żurnale jednak wciągałem cyfry dowolne, zwyczajnie dużo mniejsze od prawdziwych, a nadwyżki chowałem do własnej kieszeni. Składając co tydzień pieniądze do głównej kasy deponowanej u Ferwaltera, nikomu nie przyszło na myśl dochodzić, czy ten lub ów w istocie tyle z dłużnych pieniędzy upłacił, ile w księgi zanotowano.

Manipulował on w ten sposób od r. 1862—1866; i kto wie jak długo jeszcze mógłby był w ten sposób cudzym szafować groszem, gdyby nie to, że bank narodowy w r. 1866 objąwszy na siebie dobra kameralne, przy tym odbiorze zarządził najściślejszą kontrolę; dalsze więc ukrywanie sprzeniewierzenia było niepodobnem.

Oskarżony mówi głosem mocno wzruszonym, że pieniądze defraudowane uważał jako pożyczkę, którą pokryć prędzej lub później miał nadzieję. Przytem twierdzi, że każdy grosz w ten sposób wypożyczony zapisywał jak naskrupulatniej a według tej konotatki sprzeniewierzona suma dochodziła zaledwie dwóch tysięcy złr. W jaki więc sposób utworzyło się nagle 6.925 złr. obwiniony wytłumaczyć nie umie.

W ogóle oskarżony zdaje się być człowiekiem nadzwyczaj dyskretnym; nie oskarża, ani chowa się za plecy drugich osób, ale całe brzemię winy bierze na swe barki, i co się stało, przypisuje li własnej lekkomyślności.

Przew. W chwili, gdyś pan opuścił potajemnie swe urzędowanie, złożonych było według zarządzonego skontrowania w kasie podręcznej a zostającej u pana 900 złr., a w kasie znaleziono wszystkiego 10 złr.; zeznania więc pańskie, żeś zabrał ze sobą tylko sto kilkanaście guldenów pozbawione są wszelkiej prawdy. Wzywam więc pana, abyś i w tym punkcie wyznał nam szczerze i rzetelnie, ile właśnie pieniędzy przywłaszczyłeś sobie w ostatnim momencie?

Osk. (powstając z krzesła) Wysoki Sądzie, człowiek w mem położeniu nie kłamie. Wyznałem wszystko; czyż podobna, abym na tym punkcie upierał się przy kłamstwie, zwłaszcza wiedząc o tem, że okoliczność ta ni pogorszy ni polepszy mej sprawy.

Przew. Utrzymujesz pan, żeś sprzeniewierzone pieniądze uważał zawsze jako pożyczkę. Z jakiego więc źródła spodziewałeś się zwrócić ową sumę?

Osk. W nagrodę mej długiej, gorliwej i pożytecznej służby miałem nadzieję otrzymania renumeracyi.

W sprawie tej przesłuchano blisko 2000 stron; odczytanie jednak tych świadectw przy końcowej rozprawie uznał Sąd za zbyteczne.

Podprokurator p. Lewiecki w uwzględnieniu licznych okoliczności łagodzących, wnosi karę najmniejszą, pod jaką prawodawca zachodzącą w tym wypadku zbrodnię podciągnął tj. na *2 lata* ciężkiego więzienia.

Obrońca prosi, aby Sąd wymierzywszy karę proponowaną przez prokuratoryę, przedłożył akta Sądowi wyższemu do dalszego złagodzenia wyroku.

Wyrok brzmi *na 2 lata ciężkiego więzienia.* Skazany jak najobojętniej słucha wyroku, dopiero za namową obrońcy ucieka się do drogi łaski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 10 marca. Wczoraj na granicy Królestwa Polskiego ruch był bardzo mały, chociaż dowóz dosyć był znaczny, który głównie na tem polegał, że odstawiono dopiero teraz już dawniej zakupione zboże. W ogóle nie ma widoków, ażeby handel zbożowy z strony Królestwa podniósł się, do czego i stare a zepsute drogi dosyć się przyczyniają. Przytem tamtejsze zakłady młynów płacą nawet lepsze ceny, aniżeli tutejsi kupcy zbożowi ofiarują. Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 33 do 35, białą od 34 do 36; żyto od złp. 26 do 28; jęczmień z ról chłopskich od złp. 22 do 24, dworskich od 24 do 26; owies od złp. 15 do 17; groch na wypas od złp. 23 do 24, kuchenny od 24 do 27.

Tu w Krakowie handel był dosyć ożywiony, dowieziono także dosyć zboża, lecz gdy kupcy z Prus nie nadjechali, ograniczał się cały obrot tylko na miejscowe kupno; zakupiono dosyć zboża dla młynów parowych; dały się słyszeć narzekania tak pomniejszych handlarzy zbożowych, jako też i właścicieli ziemskich, że nie mają po co na targi zboża przysyłać, gdyż prawie wszyscy znakomitsi kupcy zbożowi rzucili się teraz na grę giełdową, porzucając dawniejszy handel zbożowy, bo gra giełdowa ma im znaczniejsze przynosić korzyści aniżeli handel zbożowy; przywiezione zaś ziarno zakupiono prawie wyłącznie na miejscowe potrzeby, za które płacono: korzec pszenicy czerwonej od złr. 8 do 9·20, białej od 8·50 do 9·50; żyto od złr. 6·70 do 7; jęczmień z ról chłopskich od złr. 5·20 do 6, z ról dworskich od 5·50 do 6·50; owies od złr. 4·25 do 4·50; koniczyna czerwona od złr. 32 do 35, biała od 36 do 42.

Kwestya propinacyi.

(Korespondencye z kraju).

Dnia 25 lutego.

(*Z Nowotarszczyzny*). Czytając różne rozprawy w kwestyi propinacyjnej, przyszły mi niektóre myśli, które pozwalam sobie poddać pod sąd publiczności dla tego, że się od wszystkich dotychczasowych projektów jak mniemam znacznie różnią.

Propinacya, właściwie wziąwszy, nie jest niczem innem, jak tylko podatkiem, nałożonym dowolnie na mieszkańców pewnego obszaru — podatkiem pośrednim, pobieranym przez nałożenie go na na konsum pewnych napojów przy wyszynku; zatem prawo propinacyj jest prawem opodatkowania mieszkańców pewnej gminy. Z tego zapatrywania się wynika:

1) Że posiadanie takiego prawa przez osobę prywatną, nie zgadzając się ani z ustrojem państwowym, ani z duchem czasu, zniesione być powinno, a że dotąd stanowiło przedmiot własności, zniesione za zupełnem wynagrodzeniem.

2) Że miastom, miasteczkom i wszelkim gminom, które mają prawo opodatkowania swoich współobywateli na cele gminne, nie należy się żadne wynagrodzenie.

3) Że raz zniesione prawo propinacyj nie może już więcej stać się niczyją własnością. Prywatnej osoby nie, bo właśnie na to się znosi — kraju lub gminy nie, bo im i tak prawo do opodatkowania mieszkańców służy, więc byłoby nonsensem, opodatkowaniem siebie, nabywać co? — prawa do opodatkowania siebie. — Mówiąc nawiasowo, obawa, żeby dotychczasowy dochód z propinacyj dla kraju był straconym, nie ma żadnej podstawy, bo to jest tylko kwestyja, w czyjej kieszeni te pieniądze mają zostawać — pytanie, którego rozwiązanie dla kraju zupełnie obojętnem, byleby pieniądze nie wyszły za granicę.

4) Że po zniesieniu prawa propinacyj wyszynk trunków, tak jak każden inny sposób zarobkowania, powinien być wolnym, zatem nie podlegać żadnym konsensom — już dla tego samego, że przy zysku publiczności przez konkurencyą jeszcze się i zapobieży wszystkim figielkom żydowskim, jak hazuka i inne, dążące do monopolizowania szynków. Względy policyjne, moralności i t. d. są to mary, oparte na przestarzałych przesądach. Kiedy nasz chłopek tak dalece już dojrzał, że go powołujemy do Sejmu, raicharatu i dajemy mu rej wodzić w radach powiatowych, komitetach kościelnych i t. p. to jasno, że się obejdzie bez naszej specyalnej opieki w uczęszczaniu na swoje kasyna — opieki, która i tak niepraktyczną.

5) Że indemnizacya za propinacyę ciężyć musi na całym kraju tak jak wynagrodzenie za powinności urbaryalne, tym samym sposobem przeprowadzoną być powinna.

6) Że na fundusz do pokrycia dotyczących wydatków służyć może i powinien dodatek do podatku konsumcyjnego, czyli podatek nałożony na różne napoje wyszynkowane w gminie; biorąc to obszar dworski, w sposób, jaki się i teraz praktykuje po wszystkich miastach i miasteczkach pod tytułem „*Communal Auflage*", z tą jednak różnicą, że li tylko szynkarze powinni być nim obłożeni.

Myśl moja na tem głównie się zasadza, żeby dzisiejszą propinacyę zastąpił dodatek do podatku konsumcyjnego na napoje, ciężący li tylko na wyszynkowanych w całej gminie trunkach. Że między tym dodatkiem a opłatą od konsensu wielka różnica i w teoryi i w praktyce zachodzi, nie potrzebuję dowodzić. Jeżeli dochód z tego potrzeby pokryje, ba nawet przewyższy, to nadwyżka może być użytą na inne cele gminne; jeżeli się zaś okaże niedobór, to może być pokrytym przez podwyższenie tegoż dodatku, za zezwoleniem władz wyższych — lub przez zwykły dodatek do podatków bezpośrednich. Przy tym projekcie wszelka wolność jest zabezpieczoną — każden może brać trunek na swój użytek z kąd mu się podoba — każden może szukać zarobku w szynkowaniu, byleby tylko opłacił do gminy podatek konsumcyjny — dawny właściciel prócz kapitału indemnizacyjnego może mieć jeszcze dochód z dodawanych gruntów i karczem, które niezawodnie znajdą amatorów w Ickach i Mordkach, choćby tylko dla tego, żeby służyły za punkt oparcia do innych operacyj finansowych.

Będzie Icek lub Mordko drogi i zły trunek sprzedawał to się znajdzie Ilko lub, Maciek co da lepszy i taniej. — Gmina żyjąc prawie w tych samych stosunkach, co teraz, ani się nie postrzeże, jakim sposobem prawo propinacyj się spełniło a po skończonej operacyi umorzenia przyjdzie do niespodziewanych funduszów.

Dalsze rozprowadzenie tej myśli — kontrole — zapobieżenie przemytnictwa i nadużyciom, oznaczenie liczbowe dodatków, jednakowych wszędzie, lub samo z siebie się wysnuwa, lub byłoby przedmiotem opracowania dokładniejszego. — Tymczasem koniec.

Gdańsk 6 marca. Pogoda zmienna deszcz i małe przymrozki na przemian. Wiatr północno wschodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe również spokojne jak w zeszłym tygodniu, a chęć do kupna była jeszcze mniejsza. Przy zwiększających się dowozach pszenicy krajowej i powszechnie złej kondycyi ziarna, tylko wyborowe partye ceny zeszłotygodniowe osiągały, wszystkie gatunki podrzędne były zaniedbane i nawet przy znacznych ustępstwach nie znajdowały kupców. Pszenica zagraniczna w ogóle mało żądaną a chcący sprzedać z okrętu, kwarter o ½ szyl. taniej jak w zeszłym tygodniu oddawać musieli. Jęczmień trudny ma odbyt i nieco tańszy jak w zeszłym tygodniu. Groch nie ma pokupu.

We Francyi ceny się chwieją i tak, jak w zeszłym tygodniu, na niektórych targach o 35—40 cent. na hektol. się podniosły, na innych znów o tyle spadły w miarę potrzeb miejscowych i mniejszych lub większych dowozów. W ogóle jednakże targi miały nieco słabszą tendencyą. Żyto pomimo słabszych dowozów trudny ma odbyt. Owies o 25 cent. tańszy.

Na naszym targu pokup był bardzo słaby i ceny codziennie się chwiały. Wyborowa pszenica szklista, która jedynie chętniejszych znajdowała kupców cofnęła się w przeciągu tygodnia o 7½—10 guld. na łaszcie. Towar biały i pstry nawet przy ustępstwie 15 guld. na łaszcie był zaniedbany. Żyto o 5—6 guld., owies o 8, jęczmień o 10—12 guld. tańsze. Ceny koniczyny miały słabszą tendencyę.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 420, żyta 180, jęczmienia 100, owsa 20, grochu 60, wyki 5, koniczyny 450. cetnr.

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 133	— 510—515
„ wysoko-pstrej	129 — 135	— 510—525
„ jasno pstrej	130 — 134	— 480—495
„ ordynarnej	124 — 133	— 430—460
żyta	123 — 130	— 346—360
jęczmienia	— —	— — 327—354
owsa	— —	— — 210—216
grochu	— —	— — 360—380

koniczyna czerw. 11—12 tal., biała 14—17 t. za c. cel.

za korzec		złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy białej	241 — 250	— 45 10	45 23
„ wys.-pstr.	243 — 254	— 45 10	46 19
„ jasno pstrej	245 — 252	— 42 20	43 29
„ ordynar.	233 — 250	— 38 6	40 26
żyta	231 — 245	— 30 22	32 —
jęczmienia	— — — —	— 29 1	31 15
owsa	— — — —	— 18 20	18 29
grochu	— — — —	— 32 —	33 23

Kursa zamian: Amsterdam 142¼. Hamburg 151⅛. Londyn 6·23⅛. Warszawa 82⅜.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Żuk Skarszewski z Galicyi, Stanisław Bednarski kupiec z Tarnowa, Stanisław Komornicki wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Nitter kupiec z Prus, Józef Silnicki wł. d. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Franciszek hr. Łubieński wł. d. z Wielkiéj-Kazimierzy, Samuel Schacherl kupiec z Wiednia, Edward Stanowski właśc. dóbr z Owczar, Józef Bzowski wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Hermann kupiec z Pragi, Szymon Nowacki z Galicyi, Wojciech Solecki z Kongresówki, Kazimierz Morzecki z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 marca. *Gaz. Spenera* nazywa doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich o odwołaniu hr. Usedoma mylnem przedstawieniem faktycznych wypadków. Odwołanie Usedoma nastąpiło z powodów prywatnych, które nie czas dziś publicznie wyświecać.

Hamburg 10 marca. *Hamb. Nachrichten* podają telegram berliński, donoszący, że Francya zamierza proponować mieszaną komisyą francusko belgijską w sprawie kolei żelaznych; Belgia jednak nie może na to przystać, gdyż poręka procentów przyznana francuskiej kolei wschodniej ma być także rozciągniętą na kolej luxemburską.

Monachium 9 marca. Prezes ministrów książę Hohenlohe wyjechał dziś do Nordlingen z polecenia króla dla widzenia się z ministrem wirtemberskim Varnbüllerem.

Bruksella 9 marca. Komisya senacka uchwaliła zalecić przyjęcie budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Bruksella 9 marca. Senat rozpoczął dziś obrady nad budżetem sprawiedliwości. Jutro nastąpi głosowanie. Król prezydował dzisiaj na wielkiej radzie ministrów.

Bruksella 9 marca. W tutejszym świecie dyplomatycznym zapewniają, że Francya robiła tu propozycye względem związku cłowego.

Paryż 9 marca. Poseł belgijski przy tutejszym dworze baron Beyens, który wyjechał w sobotę do Brukselli, wrócił tu wczoraj. Wicehr. Lagueronnière zawsze jeszcze bawi tutaj. *La France* zaprzecza, aby senator belgijski de Cock, który zarazem jest wicekonsulem francuskim w Genewie, pozbawiony został przez rząd francuski tej posady z powodu głosowania swego w sprawie kolei żelaznych. Mylną jest wiadomość, aby Anglia ofiarowała pośrednictwo swoje w sprawie belgijskich kolei żelaznych.

Paryż 9 marca. Ze strony wiarogodnej zaprzeczają, aby zamierzony był zjazd Cesarza Austryackiego z królem Włoskim. Arcyks. Ludwik Wiktor już tu nie przybędzie.

Florencya 10 marca. Książę Aosta ma wsiąść na fregatę „Gaeta" i dowodzić eskadrą pancerną złożoną z fregat „Messina," „Principe Carignano" i „Castelfidardo," tudzież bateryj pancernych „Terrible" i „Formidable." Komisya budżetowa żąda na budżet marynarki o 3 miliony więcéj niż minister.

Londyn 9 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Somerset nagania użycie floty wojennej dla opiekowania się misyonarzami w Chinach, jak niemniej potępia wszelkie kroki na wracania siłą. Clarendon odczytał następnie instrukcye, polecające wszędzie dyplomatom angielskim w razie wspierania wojskiem osób prywatnych i misyonarzy postępować z największą przezornością.

Sztokolm 9 marca. Minister spraw zagranicznych Wachtmeister wskazał podczas rozpraw budżetowych potrzebę reprezentacyi dyplomatycznej za granicą, albowiem pomimo zapewnień pokojowych ze strony mocarstw, położenie Europy jest niepewne i niepokojące.

Madryt 9 marca. Okólnik ministra Sagasty stwierdza rozpostarcie się tyfusu w prowincyach Burgos, Saragossa, Madryt, Valencia, Zamorra i Salamanca.

Lizbona 9 marca. Słychać, że nastała kryzys ministeryalna, gdyż król wzbraniał się podpisać ustawy wyborczej bez wysłuchania zdania Rady stanu.

Nowy Jork 9 marca. Donoszą z Kuby, że wojsko rządowe pobiło 4000 powstańców pod Puerte-principe. — Zgromadzenie prawodacze kraju Newfoundland oświadczyło się za przystąpieniem do konfederacyi kanadyjskiéj.

Dzisiaj oczekiwano ukończenia obrad w Radzie państwa nad budżetem, gdyż dawniejsze budżety ułatwiły rozbiór nowego. Jutro, jak nam donoszą, ma być sprawa rezolucyi galicyjskiéj traktowaną w wydziale konstytucyjnym wobec ministrów.

Hr. Königsmark z Oleśnicy, jlny dyrektor towarzystwa kredytowego ziemskiego w W. Księstwie Poznańskiem, mianowany został naczelnym prezydentem W. Księstwa w miejsce dotychczas piastującego ten urząd Horna, przeniesionego na prezydenta do Prus właściwych.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich donosi nam pod d. 10 bm., że bar. Werther jedzie do Berlina nie z powodów politycznych, jak mniemano, lecz, aby być obecnym na obrzędzie *konfirmacyi* swojej dorastającej córki. Z tego powodu znikają wszelkie pogłoski to o jego odwołaniu i przeznaczeniu go do Paryża lub też jak dawniej głoszono na miejsce hr. Bismarka, to znów, że wezwany on jest do Berlina dla wielkiej narady politycznej. Książę Gramont nie wyjechał jeszcze w chwili pisania listu (10go) do Paryża.

Presse donosi, że rząd francuski rozpoczął rokowania z Belgią względem unii cłowej, lecz dopiero po oświadczeniu ze strony Belgii, iż się do tego przychyla i jeśli ta ostatnia udzielone będzie miała sobie poufnie zasady propozycyi. Propozycye Francyi mają na celu wzajemne ustępstwa dla zniżenia taryfy kolei żelaznych.

Gaz. Spenera utrzymuje, że odwołanie Usedoma ma powody prywatne, o których jednak teraz nie można mówić. To zastrzeżenie jest właśnie dowodem, iż powody nie są prywatne ale publiczne, a zawsze do nich należy nota do jen. Lamarmory. W chwili, gdy rząd pruski dowiaduje się o pewnem zbliżaniu się między Włochami i Austryą, odwołuje posła, który stał się dla rządu włoskiego kłopotliwym. *La Patrie* mniema, że odwołanie Usedoma jest manewrem, chcącym okazać, że między nim a Bismarkiem panuje pewne nieporozumienie.

Parlament północno-niemiecki odbył d. 9 bm. wybór prezesa i wice-prezesów. Wybranymi zostali ci sami co poprzedniej sesyi, tj. Dr Simson prezesem, 165 głosami na 181 głosujących, książę Ujestu (Ujejski) pierwszym wiceprezesem 158 głosami na 183 głosujących, drugim zaś Bennigsen 124 głosami na 179 głosujących. Dr Löwe wnioskodawca w sprawie kartelu z Rosyą otrzymał 44 głosy. Jest to największa siła opozycyjna, jaka się w Izbie objawia. Składa się ona z demokratów i Polaków.

Journal de St. Petersbourg ogłosił już szereg dokumentów rosyjskich w sprawie grecko-tureckiéj. Zamiarem téj publikacyi jest przekonanie świata dyplomatycznego o umiarkowaniu Rosyi i pokojowych jéj dążeniach.

Przypominamy tu nie po raz pierwszy, iż Rosya nie była w położeniu prowadzenia wojny, i dla tego tak pokojowo przemawiała. Treść tych depesz podaliśmy w telegramie. Najważniejszą jest ta, która żądała przypuszczenia posła greckiego do konferencyi, tudzież druga, która uznając konferencyę jako arbitra, odmawiała Turcyi prawa bycia stroną i sędzią we własnéj sprawie. Pod obu jednak względami Rosya ustąpiła.

Nowy minister skarbu w Washingtonie Aleksander Stewart jest bogatym kupcem bławatnym w Nowym Jorku, dokąd przybywszy małym chłopcem z Irlandyi, przyszedł do ogromnego majątku, a jego bystrość umysłu i rządność spowodowały prezydenta Granta, iż mu ofiarował zarząd finansów. Gdy zaś istnieje dawna ustawa zabraniająca ministrom prowadzenia wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, przeto Grant zażądał uchylenia tej ustawy, a tymczasem Stewart złożył urząd, w którym go już Senat zatwierdził. Minister spraw zagranicznych Eliasz Washbourne, senior kongresu, jest jednym z przywódzców partyi republikanckiej. Minister wojny jen. Shoifield piastował już ten sam urząd pod Johnsonem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba deputowanych Rady państwa uchwalila budżety ministerstwa sprawiedliwości, długu państwa i wspólnych wydatków, jakoteż odpowiednie pokrycie tych potrzeb, a następnie całą ustawę finansową na r. 1869 w myśl wniosków wydziału, bez rozpraw. Grocholski oświadczył w imieniu Polaków, że ci pomimo wysokich podatków nie żądali głosu w ciągu rozpraw, spodziewają się bowiem, że mająca im być udzieloną większa autonomia podniesie w Galicyi także i pomyślność materyalną kraju.

Peszt 11 marca. W Preszburgu wybrani zostali deputowanymi sekretarz stanu Slavy i minister skarbu Lonyay.

Berlin 10 marca wieczór. *Norddeutsche allg. Ztg* mówi: Ponowienie konwencyi kartelowej kończącej się z dniem 4 października nie było jeszcze proponowane ze strony rosyjskiej. A nawet i w takim przypadku ze względu na rozciągłe rokowania należałoby oczekiwać rezultatu onych aż do upływu konwencyi.

Paryż 10 marca wieczór. *L'Etendard* pisze: Sprawa belgijska weszła w okres spokojny, albowiem sprowadzoną została do prostej kwestyi taryfowej.

Londyn 11go marca. *Morning Post* pisze: Wczoraj zawartą została umowa między Francyą a Belgią, aby rozstrzygnięcie kwestyi kolei żelaznych powierzyć komisyi mieszanej.

Petersburg 10 marca. Na mocy ukazu cesarskiego poseł rosyjski w Konstantynopolu jen. Ignatiew otrzymuje trzechmiesięczny urlop.

Ateny 10 marca. Nowy poseł grecki wyjeżdża 17go bm. do Konstantynopola. Zapewniają, że jest nim Kalerdżis.

Kursa. Wiedeń 11 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·20 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 69·30. — Losy z roku 1860 99·10. — Akcye banku 720. — Akcye kred. 291·70. — Londyn 124·—. — Srebro 121·75. Dukat 5·84.

Paryż 10 marca wieczór. Renta 70·77.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 11 marca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84	82½
Banknoty pol. 100 złr.	412	403
Ruble ros. za 100 rsr.	166	163½
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82½
Srebro nowe austr.	123¼	20¼
Dukat ważny	5 90	5 78
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ „ stare „	82¼	80¼
Oblig. indem. „	73¼	72¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	217
„ L. Cz. z całą wpł.	187	184
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 75
„ banku hipotecz	91 50	90 75
Wiedeń 10 marca.		
5% Metaliki na w. a.	58 75	58 60
„ Pożyczka narod.	62 25	62 10
„ Metaliki na m. k.	55 50	55 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	93 —	93 —
„ „ węgiersk.	79 —	78 50
„ „ chor. i s.	79 50	78 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 75	71 —
„ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmg.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 -
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 80	100 60
4% Galicyjskie	77 75	77 25
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	107 25	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	207 —	206 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	99 60	99 40
„ „ „ 1864	124 25	124 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 50	167 50
„ żegl. par. na D.	97 50	96 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 50	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	723	720
Zakładu kredytow.	290 20	290 —
Żeglugi par. na Dunaju	602	600
Kolei półn. Ferdynan.	2285	2275
„ rządowej fr.-a.	324 50	323 50
„ zachodniej c. El.	180 —	179 —
„ Pardubickiej	161	160 50
„ południowej	230 50	230 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	169 —	158 50
„ Galicyjskiej	220 —	218 —
„ Czerniow.	184 50	184 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	131 —	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 6% 1875-1876.	234 —	233 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 25
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 50	91 —
Kol. połud-pół-niem.		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 —
— w srebrze „	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 75	87 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 60	91 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 84	5 83
Złoto *al marco*	5 82	5 80
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 30	10 29
Luidory (niemieckie)	10 5	9 95
Suweryny angielskie	12 40	12 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 50
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 9 marca		
Dukat holenderski	5 79	5 72
„ cesarski	5 84	5 77
Półimperyał rosyjski	10 3	9 88
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 88
„ pap. „	1 66	1 65
Talar pruski	1 84	1 82¼
Listy gal. b. kup. w. a.	77 75	77 25
„ m. k.	81 60	81 10
Listy zast. banku hip.	90 75	90 25
Obligi indem. b. kup.	71 70	71 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	222 50	221 50
„ „ lwow.-czer.	186 65	185 25
Akcye banku hip. gal.	84 50	83 75
Warsz. 9 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 16	87 83
„ „ 2 ser. „	82 91	82 49
„ kupon „	— —	84¼
Listy likwidac. „	70 58	70 25
kupon „	— —	1 8¼
Pożyczka r. 1865 „	158 —	156 50
„ r. 1866 „	156 50	155 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	68 25	— —
„ warsz. teresp.	99 —	98 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*